

# kto bronil Lublina?



Znany pisarz Jan Dobraczyński napisał do redakcji list w sprawie obrony Lublina, który zamieszczamy:

...Byłem jednym z obrońców Lublina w dniach 16-17 września 1939 roku. Zjawiłem się w Lublinie, o ile pamiętam, 14 września, jako oficer z PSK, odbity od swego pułku. Spotkałem w Lublinie swego przyjaciela mjr rez. Juliusza Dudzińskiego, który właśnie utformował oddział ochotniczo - partyzancki. Przyłączyłem się do oddziału jako zastępca dowódcy.

Nasz oddział (około 40 ludzi, ale uzbrojonych w 3 ckm i 7 rkm!), poza mną nie posiadał ani jednego umundurowanego uczestnika. 18 września rozbiłszy pod Konopnicą szwadron kolarzy niemieckich, 17 września broniliśmy gmachu KUL i wypieraliśmy bagnami Niemców, którzy się wdarli do gmachu Bobolanum. Dudziński zginął, dowództwo oddziału przeszło na mnie. Wycofaliśmy się z miasta jako ostatni obrońcy. Oddział przekazałem do grupy wojsk prowadzonych przez gen. Andersa, sam, ranny, musiałem wycofać się z akcji.

Wszystko to opisałem w mojej książce SZATA GODÓWA (I wyd. - Z. Gutowski, Poznań, 1947, II wyd. w I tomie Utworów Wybranych, Pax, 1958). Pisałem także o Dudzińskim w książce MOJE BOJE I NIEPOKOJE (wyd. Pax, Warszawa, 1964).

Przypomnijmy niektóre wyjątki z tej ostatniej książki. Rzecz o Dudzińskim Jan Dobraczyński zatytułował: KAWALERZYSTA, KTÓRY BRONIŁ LUBLINA.

(...) I wtedy nagle spotkałem człowieka, który posiadał także „kawalerską” potrzebę wzięcia inicjały w swoje ręce, lecz równocześnie miał energię i znajomość rzeczy, których mnie brakowało.

Był to major rezerwy i poseł na Sejm, Juliusz Dudziński.

(...) Główny człon oddziału stanowili harcerze, kolejarze, tramwajarze, robotnicy. Ci, którzy jeszcze gorączkowo pragnęli się bić, Dudziński zarekwirowawszy dwa auta ciężarowe, załadował je amunicją i żywnością, wsadził swoich ludzi i ruszył do walki.

(...) Znalazłem jeszcze jedną ciężarówkę. Odnalazłem na bocznym torze kolejowym pociąg z amunicją i uzbroiłem oddział po zęby. Na 30 ludzi było 7 rkm i 3 ckm.

Zaopatrzyliśmy się w benzyne. Słowem stanowiliśmy teraz oddział gotowy do każdej akcji.(...)

Spód lip ogrodu Saskiego, gdzie znajdowało się ostatnie miejsce postoju oddziału, wypadliśmy z warkotem w Aleje Racławickie, a potem, za koszarami, skreśliśmy w lewo. Gnałszy, ile sił w motorach. Mineliśmy właśnie wieś Konopnicę i zbliżaliśmy się do rozwidlenia dróg, z których prawa prowadzi łukiem ku Belzycom, natomiast lewa wprost, przez przejazd kolejowy, na Niedzwicze Duże, gdy nagle ujrzelśmy przed sobą trzy lekkie samochody pancerne. Oczywiście niemieckie!

(...) Oddział Dudzińskiego liczył — uwzględnivszy pozostały w Konopnicy odwód — mniej więcej 25 ludzi. Niemców musiało być co najmniej 250. Przewaga liczebna była więc dziesięciokrotna. Broni maszynowej było natomiast u nas więcej. Ale przede wszystkim górowaliśmy nad przeciwnikami zapalem i rozmachem. To myśmy atakowali, nie oni. Pierwsza linia Niemców została rozbita drugą umykała chyłkiem do lasu. Na polu została kupa zabitych i rannych oraz 20 jeńców. Dowódcą rowerzystów, major zdołał uciec, jego zastępca porucznik zginął. Wśród naszych tylko jeden z tramwajarzy był lekko ranny z szyć, co mu nie przeszkadzało

do końca brać udział w walce. (...) W Lublinie, w którym słychać było kanonadę, powstał załęcz. Pchnięto nam na pomoc pluton kawalerii. Spotkaliśmy go w połowie drogi, jak pedził ku nam tegim klusem. Na polu rozwijała się jakaś kompania piechoty. Wszystko to było już niepotrzebne. Wracaliśmy upojeni, rozkrzyżani, rozspiewani (...)

Tego pogodnego sobotniego wieczora Dudziński stał się bohaterem miasta, najpopularniejszą w nim postacią. (...)

Następnego dnia Niemcy rozpoczęli natarcie na Lublin. Ale miasto poderwane do walki bronilo się. Dudzińskiemu oddano dowództwo. Niemcy zaatakowali wzdłuż Alei Racławickich. Nasz oddział, nad którym objąłem dowództwo po odejściu Dudzińskiego, bronił kompleksu budynków KUL. Wciągnęliśmy jedną z cekaemów na dach budynku profesorskiego i pruliśmy z niego po polach. Wsparliśmy również kontratak przeprowadzony przez kompanię Związku Strzeleckiego ze Skarżyska Kamiennej na budynek Bobolanum, do którego wdarli się Niemcy. Z tego natarcia przyprawdziliśmy około 40 jeńców.

(...) Śmierć Dudzińskiego zalała energię obrony. Zaraz potem dowiedzieliśmy się, że dowództwo miasta wraz ze znajdującymi się w mieście oddziałami wycofało się, pozostawiając nas zaangażowanych w walce. W momencie, gdy przemyślaliśmy nowy kontratak, jeden z synów Dudzińskiego doniósł mi, że miasto za nami jest puste i że Niemcy mogą nas po prostu okrzyć.

Obrona Lublina trwała niecały dzień. Mogła na pewno trwać dłużej, gdyż napór niemiecki nie był zbyt silny. Ale zabrakło takich ludzi jak Dudziński.

## krótko z miasta

Dziś o godz. 18 w klubie MPiK z cyklu: Poznajemy narody świata, odczyt pt. Niedyskrecje arabskie wygłosi red. Leszek Prorok.

Dziś o godz. 18 w sali Im. J. Marchlewskiego Collegium Juridicum (pl. Litewski 3, I piętro) z cyklu powszechnych wykładów uniwersyteckich prof. dr Włodzimierz Zinkiewicz wygłosi odczyt pt. Zdrowie człowieka, warunki bioklimatyczne w Polsce.

Dziś o godz. 20 klub osiedlowy LSM organizuje spotkanie z literatem i przewodnikiem tatrzańskim mgrem Tadeuszem Stechem, który będzie mówił nt. Trzej królowie góralscy: Sabala, Klimek-Bachleba i Stanisław Nędza-Kubiniec.

14 bm. o godz. 19 w klubie MPiK z okazji 20-lecia powstania PZPR oraz 50-lecia powstania KPP odbędzie się wieczór poezji rewolucyjnej. Wykonawcami będą aktorzy teatru Im. J. Osterwy: Barbara Wronowska, Roman Kruczkowski, Zbigniew Szejman, Piotr Suchoń, przy fortepianie Dariusz Machnicki.

14 i 15 bm. w godz. 9-13 w sali nr 1 Domu Kultury Kolejarza czynna będzie wystawa gołębi pocztowych.